

Rodzina chrześcijańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślązaka” i „Straży nad Odrą”.

Na niedzielę czternastą po Świątkach.

Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów, 5, 16—24.

Bracia! duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, bieśiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest: miłość, wesele, pokój, ciepliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.

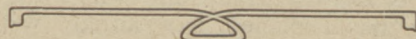


Ewangelia u św. Mateusza

6, 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował; albo jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli; ani o ciało wasze, czemu byście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkich chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę połą, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakóż daleko więcej was małej

wiary? Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.



O Łasce.

Utrata łaski. Grzech powszedni osłabia w duszy człowieka łaskę usprawiedliwiającą, a grzech śmiertelny pozbawia jej zupełnie, co następujące porównanie najlepiej nam wytłomaczy.

Żelazo, rozpalone w ogniu, staje się jasne, gorące i giętkie. Tak samo dusza ludzka, dopóki przez łaskę pozostaje w połączeniu z Bogiem, jest czysta, święta, jaśniejąca ogniem niebieskim i skora do dobrego. Jeśli krople spadną na żelazo, to poczyną ono stygnąć i traci blask pierwotny. Takiemi kroplami wody są grzechy powszednie, które osłabiają w nas miłość Boską i zmniejszają piękność duszy. To samo żelazo, zanurzone w wodzie, stygnie zupełnie, czernieje i staje się twardem. Wierny to obraz tego, co grzech śmiertelny czyni z duszą naszą: pozbawia ją łaski, tego ogniska światła i miłości, odbiera jej piękność nadprzyrodzoną a wreszcie zaślepia, w złem utwierdza i czyni niezdolną do pełnienia uczynków, zasługujących na żywot wieczny.

Łaska czynna czyni nas ze sprawiedliwych świętymi, utwierdza w dobrem i pomaga do spełniania uczynków, zasługujących na nagrodę wiekiutą.

Przez łaskę usprawiedliwiającą Bóg żyje w nas, a przez łaskę czynną działa w nas.

Są jeszcze inne rodzaje łaski związane poniekąd z poprzednimi. Objaśnię je na przykładach:

Gospodarz pewien, przechodząc obok karczmy, uczuł silną pokusę wstąpienia choćby na jeden kieliszek. Ale w tejże samej chwili głos wewnętrzny przypominał mu, że wyprzysiągł się wódki, że pijaństwo jest ciężką obrazą Boga; to też przeżegnawszy się i westchnawszy do Matki Boskiej, odrzucił pokusę i cpo prędzej powrócił. Otóż to łaska Boska podsunęła mu tę myśl dobrą i dopomogła do zwyciężenia pokusy.

Chcecie inny jeszcze przykład: oto człowiek, znajdujący się w grzechu śmiertelnym, uczuł podczas modlitwy wielką chęć wyjścia ze smutnego swego stanu i nie zwłócząc poszedł do Spowiedzi

św. Człowiek ten został poruszony łaską Boską, to jest w świetle łaski zobaczył opłakany stan swego sumienia i został przynaglony do przystąpienia do Sakramentu Pokuty św. Potem dopiero, przez rozgrzeszenie kapłańskie z grzechów obmyty, otrzymał od Boga łaskę, która go uczyniła na nowo sprawiedliwym, Bogu miłym, dzieckiem Boga, świątynią Ducha św. i dziedzicem nieba.

Potrzeba łaski. Łaska usprawiedliwiająca jest koniecznie potrzebną, gdyż bez niej nie można być zbawionym. Tym wszystkim, którzy umrą w stanie grzechu śmiertelnego, nie odziani szatą łaski, tą szatą godową niewinności i czystości, Sędzia Przedwieczny powie na sądzie ostatecznym: »Nie znam was. Idźcie ode mnie, przekleci, w ogień wieczny«.

Ale i łaska czynna jest nam niemniej potrzebną, ponieważ bez niej nawet najmniejszej rzeczy na nasze zbawienie chcieć, zacząć ani wykonać nie zdołamy. Sam Pan Jezus wyraźnie nas tego naucza, mówiąc: »Żaden nie może przyjść do mnie, jeśli mu nie było dane od Ojca mego«. A na innem miejscu: »Jam jest winna macica, wyście latoróżgi. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie«. Apostoł Paweł św. dodaje, że sami z siebie nie możemy nawet wymówić św. Imienia Jezus, ani powziąć żadnej dobrej myśli, »albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas i chcieć i wykonać wedle dobrej woli«. Pozbawieni łaski Boskiej, stajemy się podobni do małej dziecińki, któraby chciała chodzić bez pomocy matki.

Potęga łaski. Ale jeśli bez łaski nic nie możemy, z pomocą łaski Boskiej możemy wszystko podług nauki św. Pawła. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia«. Jasne to jest i łatwo do zrozumienia. Bóg jest mądrością samą i światłem, oświecającem każdego człowieka, na świat przychodzącego. Skoro zatem Bóg będzie z nami, poznamy co nam czynić należy, aby Mu się podobać i zasłużyć na zbawienie wieczne. Powtóre, Bóg jest wszechmocny, ani ludzie zni szatani oprzeć Mu się nie mogą; jeśli Bóg jest z nami, zwyciężymy wszystkie napaści szatańskie, odeprzemy zgorszenie i namowy złych ludzi, i zawsze w dobrem będziemy postępowali.

Skoro posiadamy łaską Boską, Pan Bóg jest z nami, Bóg jest w nas, Bóg daje nam własne swe światło i siłę, »a jeśli Bóg z nami — mówi Apostoł Paweł św. — któż będzie przeciw nam«.

Z największą ufnością możemy zatem co rano zanosić do Boga następującą, piękną modlitwę: »Znasz, o Boże, słabość moją, nic nie mogę bez pomocy św. łaski Twojej. Nie odmawiaj mi tej łaski, o dobry Jezu, ale użycz mi siły potrzebnej do unikania złego, a czynienia dobrze i do cierpliwego znoszenia przeciwności, jakie będzie Ci się podobało dziś na mnie zesłać«.

Święci Pańscy z pomocą łaski Bożej najsroźsze pokonywali pokusy, a żaden z nich może nie był dręczony tak srodcie napaściami złego ducha, ile św. Antoni pustelnik. Gdy tak długie czasy przetrwał w tej szlaszliwej walce, poczał gorzko się żalić Panu Jezusowi, mówiąc: »Gdzieżeś był, miły Jezu, gdzieżeś był, gdy serce moje było w udręczeniu?« »Byłem przy tobie — odpowiedział mu głos — to ja cię umacniałem. Nie bójże się, pomocnika zawsze ze mnie mieć będziesz«.

Z pomocą łaski Boskiej Święci pokonywali najgwałtowniejsze namiętności. Nie sądzmy bowiem, aby oni już świętymi na ten świat przychodzili; przeciwnie, srogą nieraz walkę musieli staczać z zepsutą naturą ludzką. I tak, św. Franciszek Salezy,

zrazu usposobienia nader gwałtownego, stał się wzorem niezrównanej słodyczy. Sw. Marya Magdalena przed nawróceniem swoim, dla rozwiązłego życia, zwana była jawnogrzesznicą; aliści Jezus spojrzal na nią, wzruszył ją łaską swoją świętą i ta Magdalena żałuje z grzechy, łzami obmywa nogi Jezusa i wyrzeka się rozkoszy, w których dotąd sobie upodobała. Trzydzieści ostatnich lat spędza na pustyni, gdzie do tak wielkiej podniosła się świętobliwości, że Aniołowie zstępowali do niej, by wspólnie śpiewać chwałę Boską.

Śpiew historyczny.

Jadwiga, królowa polska

ur. 1371 † 1399.

Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
A prawo berła w Jadwidze złączone,
Na ten jedynie krwi nam lubej szczątek
Oczy Polaków były obrócone.

Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swej chluba,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie luba.

Nie dziw, że tknięci jej cnotą i wdzięki,
Liczne książęta i rycerze mężne
Chcieli pożykać z darem takiej ręki
Piękną niewiastę i państwo potężne.

Pierwszy Ziemowit młody i zuchwały
Rzekł: idę z Piastów i będę jej mężem:
Już licznem wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chce zdobyć ożegiem.

Wilhelm rakuski kładł nadzieje pewne,
W bogatych szatach, w utrefionych włosach;
W tem, że z dzieciństwa znał jeszcze królownę,
Więc dumny dobrze tuszył o swych losach.

Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem
Przybywa z Wilna Jagiello wspaniały,
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kolczanach szparkie nosząc strzały.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królowny mowę im odjęła,
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,
I lubym wstydem dziewica splonęła.

»Pani, — rzekł Witold, — nie tylko swe kraje,
»Obszerną Litwę i kosztowne dary,
»Lecz ci Jagiello z państwem rękę daje,
»Dla ciebie, przodków wyrzeka się wiary.

»Przyjm go«. Tu Wilhelm najprzód się wydiera,
»Mnie — rzekł: — z dzieciństwa zmówiona Jadwiga.
Witold zawołał: »Więc rzecz, co nas spiera,
»Niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga«.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa.
»Groźb się nie boję, odmowy nie czekam;
»Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,
»Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam«.

Jadwiga drżącym głosem odpowiada:
»Ofiary, które dwa narody spoją,
»Pierwszem mem prawem, to niech sercem włada,
»— Panuj Jagiello, ta ręka jest twoją«.

Monarcha Litwy radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa;
Na silne barki strumień lejąc święty,
Kapłan mu kładzie imię Władysława.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiera,
Z wieńcem na głowie w złotolitej szacie,
Łagodnym okiem na lud swój poziera.

Stali ozdobni przez ubiór i zbroje,
Pierwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc jak gdyby pszczoł wiosenne roje,
I chwając pióra ogromnych szyszaków.

Jadwiga mówi: »Dzielni wojownicy,
»Wspólnego odtąd doznający losu,
»Drogiej krwi Piastów ostatniej dziewicy,
»Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

»Gwoli naszemu szczęściu i potędze,
»Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana;
»Niech jedność w świętej stwierdzona przysiędze,
»Żadną przygodą nie będzie zerwana.

»Jeśli zuchwalec starga węzeł braci,
»Ja go zarzekam w tem obliczu Boga
»Czarnym zgryzotom; niech wszystko utraci,
»Niech wieczna zawsze otacza go trwoga«.

Krzyknął lud cały: »Spólni w każdej dobie,
»Zostaniem wierni twemu pokoleniu!
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
Stwierdzili jedność w czułym uściśnieniu.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną;
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

Gnębiła włościan wojska chciwość wściekła,
Król mówił: »Gwałty niechaj sąd ukróci,
»Niech odda własność«. Ta mu smutnie rzekła;
»Wrócą się szkody, lecz któż łyzy powróci?»

U niej z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona
Uczuła w sobie męstwo bohaterki.

Śnieżne śwe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu z dobranemi szyki
Uderza; twierdze warowne zdobywa,
I do poddaństwa wraca buntowniki.

To życie tylu wślawione cnotami,
Śmierć nielitościwa zbyt wcześniej przecina,
A Polak grób jej oblewając łzami,
Piękną Jadwigę dotychczas wspomina.

Przydatki do śpiewu.

Królowa Jadwiga

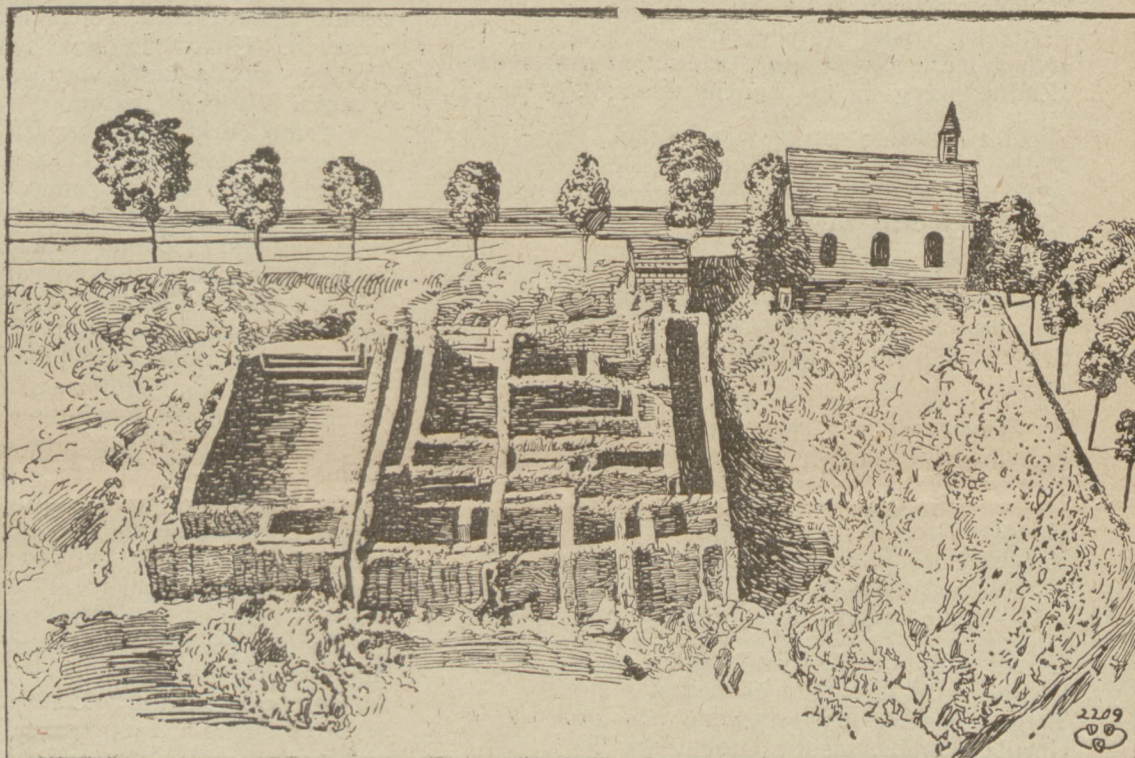
Dwunastoletnie panowanie Ludwika króla węgierskiego, siostrzeńca i następcy Kazimierza, gorsząca jego na losy polskie obojętność, dały aż nadto uczuć Polakom, że mieli króla, lecz ojca mieć przestali. Cały zajęty państwem węgierskiem lub dalekiemi do Włoch wyprawami, Ludwik dwa razy tylko pokazał się w Polsce: raz dla koronacyi, drugi raz dla odparcia najazdów litewskich na Rusi Czerwonej. W ciąglej niebytności jego, sprawowała królestwo

Polskie najprzód matka Elżbieta; dalej postanowił Ludwik wicekrólem Władysława księcia opolskiego, nakoniec na zjeździe w Budzie wyznaczył gubernatorów Polaków. Nie znaleźli rządzący ci, ni powagi, ni posłuszeństwa w narodzie; odnowiły się wstrzymane przez Kazimierza napaści od obcych, między swojemi łupiestwa i najazdy. Z obojętnością słuchał król doniesień o nieszczęśliwym stanie Polski, bardziej dbały o koronę, niż o powodzenie królestwa: wszelkich użył zabiegów, by w niedostatku potomków płci męskiej zabezpieczyć ją jednej z swych córek. Otrzymał to zapewnienie Ludwik w r. 1374 na zjeździe w Koszycach, otrzymał je z umniejszeniem powagi i dochodów następców swoich: odstąpić musiał szlachcie dwie części, a duchowieństwu cały poradny podatek; nadto by ująć sobie możnych, rozszafował niezmiernie dobra królewskie, co mówię, całe powiaty i ziemie. Był to pierwszy fatalny przykład frymarki o berło między narodem i królem, źródło przekupstwa, zepsucia i wszystkich nieszczęść naszych. Umarł Ludwik w roku 1382, szkodliwy Polsce, w Węgrzech przez przyłączenie Dalmacyi i części Włoch sławny.

Lubo córki Ludwika dziedziczkami zostały berła polskiego, doświadczył atoli naród przez lat trzy srogich bezkrólewia zamieszek i klęsk. Zygmunt brandenburski, mąż Maryi, starszej córki Ludwika, król węgierski, Ziemowit książę mazowiecki, prawa swe do korony utrzymywali mieczem. Spory te, kraj zdwszając niszcząc, przedłużały ociąganie się królowej matki z przysłaniem do Polski córki swej; przybyła nakoniec Jadwiga w r. 1385 i w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę koronowana. Łatwo sobie wystawić można, jakie wrażenie na tkliwym i żywym narodzie uczyniła królowa cudnej piękności, lat ledwie piętnaście licząca; ozdobiona najświetniejszemi natury przymiotami, wnuczka nakoniec Kazimierza Wielkiego. Bielski w prostocie mówi o niej: była to białogłowa tak cudna, jako jedna Helena. Naród cały unosił się radością, lecz smutek zasępiał czoło królowej. Z dzieciństwa zmówiona ona była z Wilhelmem księciem rakuskim, kochała go, wiedziała, że ten acz ukryty, był w Krakowie przytomnym. Ziemowit książę mazowiecki wsparty licznem nieprzyjaciół i rycerstwa hufcem, tknięty tylu wdzięków widokiem, sięgał zuchwale po rękę Jadwigi: odezwał się trzeci możniejszy nad innych zalotnik, Jagiello syn Giedymina, mocarz Litwy, Kijowa i krajów naddnieprskich; przyrzekał za dar ręki królowej złączyć państwo swoje z państwami korony polskiej i sam z bracią, krewnymi i całym Litwy narodem, bałwochwalstwa odstąpić, uznać Boga chrześcian. Tak ważne, tak korzystne ofiary ujęły Polaków, przekonywując nawet umysł królowej, srogą w sercu jej sprawiły walkę. Młodość, kształt ciała nadobny, wspomnienie razem spędzonych dni dzieciennych, pierwsza nakoniec miłość, silnie za Wilhelmem mówiły; przeciwnie wzniecały wstręt na pół jeszcze dzikie Jagielly obyczaje, lata jego przechodzące średnią życia porę, niesłusznie przez stronników Wilhelma postać Jagielly udawana jako pełna odrazy. W okrutnem pasowaniu się z sobą, chciała raz jeszcze ukochanego pożegnać księżęcia, a gdy Wilhelmowi przystęp do zamku był zabronionym, a Jadwidze do miasta wniknąć nie pozwolono, niesilną dłonią porwała topór, chcąc bramę wyrąbać; łyzy i prośby Dymitra z Goraja podskarbiego i innych panów dworskich, odwiodły ją od przedsięwzięcia: wkrótce Jadwiga wyniósłszy się nad słabość i wieku i płci swojej, pożytkom wiary i państw swoich najtkliwszą z siebie uczyniła ofiarę, dając

Władysławowi Jagielle zazdroszczoną od tylu książąt rękę. Znalazł Władysław w pięknej swojej małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą. Słowa jej podkreślone w śpiewie zaświadcza kronikarze, że przez nią wyrzeczone były. Do tylu wdzięków i słodyczy, prawdziwej bohaterki łączyła odwagę: gdy król litewskiemu zatrudniony był sprawami, a wieść nadeszła o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycerstwo swoje. Czegoż na czele Polaków nie dokażą odwaga i piękność! Jednym miecza pędem z całej Rusi wygnała silne wojska węgierskie; Przemyśl, Jarosław, Grodek, Halicz, Trembowłę i Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się, odzyskała do Polski w r. 1399. Gdy brzemienna królowa bliską rozwiązania już była, pisał do niej Władysław, aby dla przyszłego dziecięcia przygotować kazała kosztowną kolebkę z zasłonami, złotem, perłami, i drogiemi kamieniami ozdobną, odpowiedziała mu królowa: »Dawno już zrzekłam się przepychów świata tego; »w niebezpiecznej chwili, do której się zbliżam, Bogu, który mię płodnością obdarza, nie perły i drogie kamienie, lecz pokora i modły przyjemniejszemi będą«. Królowa powiła córkę, której dano imię Elżbieta; ta we trzy dni po urodzeniu umarła, a wkrótce po niej Jadwiga dnia 1 lipca 1399 o południu w zamku krakowskim żyć przestała. Mało któremu z panujących naród nasz winien jest tyle, ile pięknej Jadwidze: ona pierwsza połączyła Litwę z Polską, podbiła już odpadającą Ruś Czerwoną, uformowała w Pradze w Czechach, kolegium dla Polaków i Litwinów, i pierwszą była założycielką akademii krakowskiej. Przy śmierci, klejnoty i sprzęty kosztowne, częścią ubogim, najwięcej zaś akademii krakowskiej, osobliwie na szkołę lekarską testamentem zapisała. Nie można życia, niedochodzącego lat 28, ważniej i pożyteczniej wypełnić. Jagiello, w którym zazdrość zdawała się być jedną z panujących namiętności, jak i inne żony, tak i ją posadzał i przepraszał. Długosz powiada, że królowa zmordowana podejrzeniami króla, widząc sławę swoją przez pochlebców i oszczerców ustawicznie szarpaną, żądała, by sąd publiczny o niewinności lub winie między nią i oskarżycielem stanowił: dano więc dzień największemu z oszczerców Gniewoszewi z Dalewicz, podkomorzemu krakowskiemu w Wiślicy. Zebrali się sędziowie, stanęły strony obiedwie; Jasko z Tęczyna, kasztelan wojnicki, zaprzysiągł imieniem królowej, iż Jadwiga innego łoża prócz łoża Władysława nie знаła, że czystość jej potwarzą i kłamliwemi Gniewosza usta zelżoną, jakimkolwiek sąd nakaże wyrokiem,

usprawiedliwić i oczyścić gotów; gdy skończył, weszło dwunastu zbrojnych rycerzy, z których każdy niewinność królowej osobistym pojedynkiem pomścić się oświadczył. Sędziowie obrócisz się do oskarżyciela, po kilkakroć nakazywali, ażeby mówił: długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec, że nie sądu, lecz łaski i przebaczenia prosi. Poczem sąd skazał go, by za zelżywe oskarżenie królowej, obyczajem psa potwarze odszczekał. Cnota królowej jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał: zgławszy się wlaź pod ławę, a uczynwszy odwołanie tego, co mówił kłamliwie, potrzykroć zaszczekał. Sąd tak surowy odstraszył dalszych potwarców: odtąd król i królowa żyli w największej spokojności i zgodzie. Zdaje się, iż pomimo wszystkich podejrzeń, Jagiello kochał ją najwięcej; ślubną jej obrączkę nosząc przez życie całe, przy zgonie oddał Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi kra-



Odkopane rzymskie lazarety wojskowe w Baden przy Zurychu. (Zob. str. 304)

kowskiemu, jako to co miał najdroższego, prosząc go, by pamiętny na ten upominek, miał go zawsze przytomnym w umyśle i jego synów, osobliwie Władysława następcę tronu, radą i pomocą swą wspierał.

Czarny krzyż.

Powieść.

IV.

Zgasł dzień — usnęła przyroda — była noc... Czarne, nabrzmiałe chmury zaległy świat, zaćmiły księżyc i gwiazdy, wiatr świszcział przeraźliwie grobowym, długim poświstem, to niby jęk ostatni konającego, czasem cichy płacz dziecięcia, lub wściekły ryk huraganu. Dokoła ciemno, głucho, ponuro — straszna noc...

A ludzie? jedni spali spokojnie, do jutrzejszej

gotując się pracy; drudzy pędzili próżniackie chwile wśród zgietku zabaw miejskich; oni niewiedzieli o świecie.

Lecz pójdźcie ze mną do chaty Jana — on nie spał, ani się bawił — bo w jego sercu nadto było gorczy, iżby mógł spocząć lub się cieszyć.

Czy wiecie wy, co to jest zranić najdroższe uczucie człowieka, zniszczyć tę słodką wiarę u ludzi, obalić budowę najmilszych marzeń i nadziei? — to okropnie...

Każdy świst wiatru, co zastrząsł jego oknami, odbija się w duszy; wyobraźnia kazała mu słyszeć raz śmiech wesoły jego kochanki, znów jęk boleści, płacz, wzywanie ratunku. To widział ją rzucającą się w objęcia starościca, to odpychającą go ze wstrętem; widział ją przy sobie, obok siebie, i znowu jej nie było. A ciągle stał mu w oczach szyderczy uśmiech kawalera, szatański, jadowity wzrok, czyhający na zgubę nieszczęśliwej. Jan drżał — nie z bojaźni, ta była mu obcą: lecz te dziwne widziadła, myśli, przeczucia, dreszczem go przejmowały.

— I cóż waszmość myślisz? tu nie przelewki, spiesz się, bo na cię czekać nie będziem.

— Ależ zastanówcie się, Jędrzeju!

— Co? może go ochraniać chcesz? a on ochraniał ciebie, gdy jak nieszlachcica prawie wypędził z domu? spiesz się.

— A czy ona będzie kochać męża, który ją wydrze ojcu?

— Eh! co waszmość prawisz — rzekł jeden — mięso bite, żona dobytą, zawsze lepsze.

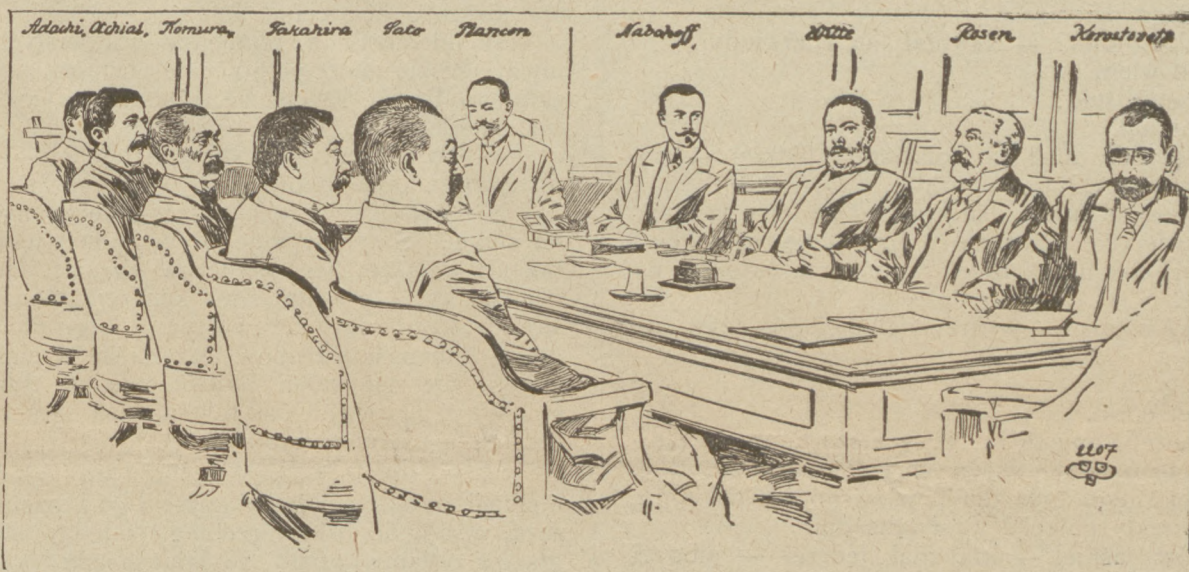
Jan myślał chwilę, potem rzekł:

— Panowie! ja nie pójdę, ja nie chcę.

— Co? — wykrzyknął Kosterniak — słyszycie go? wstydz się wyrodku! to my sami pójdziemy, ale pożegnaj się z Jadwigą! wszystko do góry nogami!

— Hurra! krzyknęli wszyscy i w mgnieniu oka zatętniała ziemia, od kopyt szlacheckich stepaków.

Jan, zostawszy sam, pomyślał: »stary pocziwa dusza, ale gorąca krew; gotów spełnić, co wyrzekł



Posiedzenie konferencji pokojowej w Portsmouth.

Powoli burza uspoila się, wiatr ustał i z za siwych obłoków błysnął świt.

Jan wychylił głowę oknem i z wielkiem podziwieniem, ujrzał przy wrotach swego mieszkania gromadę szlachty zagrodowej i to w zupełnym urbrojeniu, niby na Tatara lub Turka. Po chwili weszli z Jędrzejem do izby.

— Zabieraj się waszmość prędzej — wykrzyknął Jędrzej — weźm tę demeszkę, co to jeszcze świętej pamięci rodzic waszmości rąbał nią pogańskie czerepy, niech się oplucze ze rdzy, bo ją gryzie od dawna.

Na świętą Pannę, kędyżto nieprzyjaciół? — pytał Jan żywo.

— Nieprzyjacielem jest każdy, który mospanię, ubliża etymie szlacheckiej — odezwalo się kilku.

— A ten niedaleko, dodał Jędrzej.

— Ależ przez Boga żywego, nic nie rozumiem.

— Ot, ni mniej, ni więcej, jedziem waści po żonę.

Jan zdziwiony spojrzał na starego, bo niewiedział o niczem.

— Tak młodziku — mówił żywo stary — myślałeś, że szlachta zniesie krzywdę jednego z pomiędzy nas!... dalej w drogę, nauczymy rozumu hardego Mazura.

Jan smutnie zwiesił głowę — Jędrzej zawołał:

i Bóg wie, co z tego będzie — i w tej myśli przypasał demeszkę, siadł na kasztanka i ruszył w ślad.

— Namyslił się! — zawołał Kosterniak, widząc Jana pędzącego co żywo.

— Jędrzeju na miłość Boską, zgubicie mnie i siebie, mówił zadyszany.

Stary nieodrzekł i słowa.

Jędrzeju, to napaść widoczna, nie boiciej się sprawy i sądów?

— Co? my się mamy bać! — krzyknął rozgniewany Kosterniak — a to mi zuch!... wiesz waszmość kto się boi? ot takie tchórze jak ty.

Tknięty do żywego Jan, spał kasztanka i bez myśli pędził naprzód, a szlachta sunęła za nim.

Niedługo stanęli przed dworkiem rotmistrza. Lecz jakże zdziwili się znalazłszy bramę otwartą, wewnątrz nieład i zamieszanie.

— Może fortel, aby nas podejść, pomyślał Kosterniak, i zatrzymawszy wszystkich nieco opodał, sam postąpił naprzód.

W tej chwili ukazał się rotmistrz.

— Hej! mospanie! — krzyknął Kosterniak.

Rotmistrz nie ruszył się z miejsca.

— Słuchaj waszmość! — wołał znów stary — przyszliśmy po satysfakcję za obelgę, jaką wyrządził naszemu bratu i memu krewniakowi.

— Moja córka! jęczał rotmistrz z żalnością.
— Ha! zajęcze serce — mówił tamten z pogardą — drzysz, a niedawno śmiałeś uragać bezbronnemu! dalej zuch! oddasz ją Janowi, albo...

— Czego chcecie? ja nie mam córki!
— Co? — krzyknął Jędrzej — nie zwiedziesz nas, zgoda? albo... niech mi Najświętsza Panna nie pamięta...

— Czegożem doczekał? moja Jadwiga! — jęczał rotmistrz bezsilnie.

— Bliżej bracia! — krzyknął Jędrzej — a ty Janie gdzie się kryjesz? spojrzysz w oczy temu Panu.

Rotmistrz nie mówił nic, tylko jęczał bez przysomności.

— Przetrzeć dom cały, wszystkie kryjówki!... ruszaj Janie, to twoja rzecz!

W mgnieniu oka szlachta wpadła do dworku, w dobrym jednak porządku, lękając się zasadzki. Jędrzej z pięcioma został.

— Janie! — wołał rotmistrz — szukaj mojej Jadwigi, mego dziecięcia.

— Gdzież ona? — zawołał Jan zdziwiony.

— Nie wiem.

— A starościc?

— Zniknął.

— Nie wierz mu! — wołał stary Jędrzej — czy powiesz mospanie?

— Wierzcie łzom ojca! mówił z rozpaczą stary wojak — wierzcie i ratujcie!... biegnijcie, szukajcie!

W tej chwili pacholek rotmistrza wbiegł na podworec.

— Czy niema? — wykrzyknął ojciec z ożywioną nadzieją.

— Kogo?

— Mej córki.

— Naszej panienki? Najświętsza Panno Częstochowska! to ona tam w starych rudach zamczyska.

— Dość tego było dla Jana, wskoczył na konia i pędem strzały poleciał ku zwałiskom.

— Mów jaśniej — krzyknął Jędrzej — albo ci język rozwiąże.

— Wczoraj, kiedy ten pan odjeżdżał, ja żartem usiadłem za kolosą i pojechałem wesoło. Po chwili wyglądam gdzie jedziemy, a tu Najświętsza Panno! prosto przed rudę, zrobiłem znak krzyża i w mig już byłem na drodze. Prawdę powiem, w głowie trochę było i strach reszty dokonał, jak padłem, tak nie wstałem. Aż ci budzi mnie turkot, patrzę, ta sama kolosa, tu słyszę krzyk niby naszej panienki. Porwałem się na nogi i oto.

— Na koń! — krzyknął Jędrzej co siły — bo pocziwym sercom nie trzeba wiele namysłu, gdy cierpiący wzywa pomocy.

Rotmistrz padł na kamienną ławkę bezsilnie i jęczał. Zanieśli go domownicy do izby, bo wstać nie miał siły. Cała służba już dawno rozbiegła się szukać Jadwigi, prócz dwóch starych, co zostali przy osłabionym panu i omdlelej ciotce.

Tymczasem Jan pędził co siły. Jego nocne widziadła, zdały mu się być szczerą prawdą, lecz okrutną, drzącą. Spinał kasztanka pędził dalej.

— Stój! — krzyknął ktoś głosem silnym przy samych zwałiskach.

Jan poznał starościca.

— Ha! jesteś gadzino! — krzyknął zeskakując z konia.

— Ani kroku dalej!

— Oddaj Jadwigę zbrodniarz!

Starościc śmiał się szyderczo.

— Odpowiadaj! — zawołał Jan wściekle i z dobytą szablą rzucił się na niego.

Sypnęły się razy z obu stron. Jan uderzał gwałtownie, przeciwnik z niechcenia odbijał cięcia.

— Nim zginiesz, — wołał Jan — powiedz gdzie ona?

— Nie ujrysz jej nigdy! — i znów się rozśmiał szyderczo.

Z większą gwałtownością brzękały żelaza, krew pryskała z obudwuch, lecz obaj się trzymali. Już ciosów zadanych lub odbitych nie dojrzałbyś, tylko oczy błyszczące obu zapaśników świadczyły, iż jeden musi zginąć! Nareszcie padł...

— Ha! cieszyć się zwycięzco, zabiłeś brata: — i roześmiał się szyderczo, dziko.

Jan wzdrygnął się, — rozerwał kaftan poległego, a na piersiach błysnęło okrągłe czerwone znamię — był to... Paweł.

— Bratobójca! jęknął nieszczęśliwy i padł na skrwawionego trupa.

— Ratunku! — wołał w rozpacz: lecz cios był nadto silny, i tylko sine usta zastygły z wyrazem szatańskiego uśmiechu.

W tej chwili z pomiędzy zbutwiałych murów ukazywać się zaczęły zbójckie postacie, a ujrawszy zabitego Pawła, rzucili się w tę stronę, lecz i szlachta tuż nadbiegła.

— To zbójcy! — wykrzyknął jeden — znam ich po tych samach ubiorach.

Nie było czasu rozprawiać, obie strony uderzyły na siebie. Świśnięły kule, dym, huk i jęki. Potem brzękły pałasze, lecz zbójcka zgraja, zachwycona z nienacka i przestraszona śmiercią wodza, cofała się do kryjówek. Żwawo parli zagrodowcy. Niedługo kilkanaście trupów tarzało się w piasku, a zaciętość nie ustawała. Jednak między tłumem spostrzegłbyś łatwo Kosterniaka, jak gracko siekał demeszką czerepy zbrodniarzy.

Wtem rozległ się krzyk. Jan go dosłyszał i jęknął bezsilnie. Lecz usłyszał go i dzielny Kosterniak, wpadł do ruin, przebiega między sterczącymi głazów odłamy, wpada do jakiejś izby.

— Giń za naszego wodza! — krzyknął ktoś wściekle, trzymając za włosy omdlałą kobietę.

Chwilka — i brodaty zbójca bezsilnemi przewracał oczyma, zabójcze żelazo odleciało daleko, Jędrzej ocierał zakrwawioną demeszkę.

W tej chwili wbiegł Jan.

* * *

— I cóż dalej? — pytałem.

— A cóżby... rotmistrz przekonał się, iż szczęście nie mieszka w niemieckiej fryzurze i oddał dank pocziwej zagrodzie. Jan był szczęśliwym mężem, a stary Kosterniak pokręcał węsą i tarł ręce z radości.

— A krzyż?

— Ach! prawda. Złoczyńców wytępiono do szczętu; stare zamczysko z ziemią zrównano i spokojność wróciła. Jan jednak długo widywał we śnie skrwawionego trupa brata i niszczał powoli. Poradzono mu postawić krzyż pański na jego mogile, i od tego czasu żył w pokoju w łasce u Boga i u ludzi.

* * *

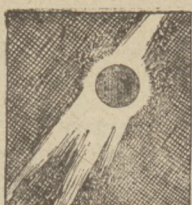
Czas pędzi niewrotną koleją; krzyż zczerniał, mchem zarósł; niedługo i tej pamiątki nie stanie, lecz w ustach krakowskiego ludu do późna przeżyje krwawa pamiątka. A lubo podanie nie dochowało imion, jednak hołd należy cnotcie i hańba zbrodni, długo żyć będą w wiernej pamięci!...

(Koniec).

Zaćmienia
słońca
w ostatnich
latach.



6 maja 1863



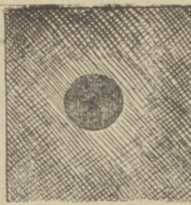
1 stycznia 1880



9 sierpnia 1896



22 stycznia 1898



28 maja 1900



30 sierpnia 1905

Ignacy Maciejewski-Sewer.

»Sewer« to pseudonim, czyli przybrane nazwisko pisarskie Ignacego Maciejewskiego.

Maciejewski urodził się w r. 1839 w Sandomierskiem, tj. w tej części Królestwa Polskiego, która tylko przez Wisłę jest oddzielona od powiatu mieleckiego i tarnobrzskiego w Galicyi.

Po skończeniu szkół gimnazjalnych kształcił się Sewer na rolnika w wyższej szkole rolniczej w Marymoncie pod Warszawą, rodzice jego bowiem byli zamożni i pragnęli, aby syn po nich mógł objąć majątek i rozumnie na nim gospodarzyć.

Tymczasem zaszły wypadki, które wszystkie te rachuby pokrzyżowały, a mianowicie były to wypadki roku 1863. Naród polski gnębiony i prześladowany przez zaborców, a zwłaszcza przez Moskali, postanowił chwycić za broń, aby zrzucić z siebie sromotne jarzmo niewoli. Walka wybuchła dnia 22 stycznia

1863. — Gorące i szlachetne serce Sewera nie pozostało obojętne na hasło i wkrótce należał Maciejewski do szeregów powstańczych. Jakiem zaś zafaniem cieszył się u władz narodowych, świadczy choćby tylko to, że go mianowano komisarzem Rządu Narodowego na województwo Sandomierskie, a była to godność bardzo zaszczytna, a zarazem wielce odpowiedzialna.

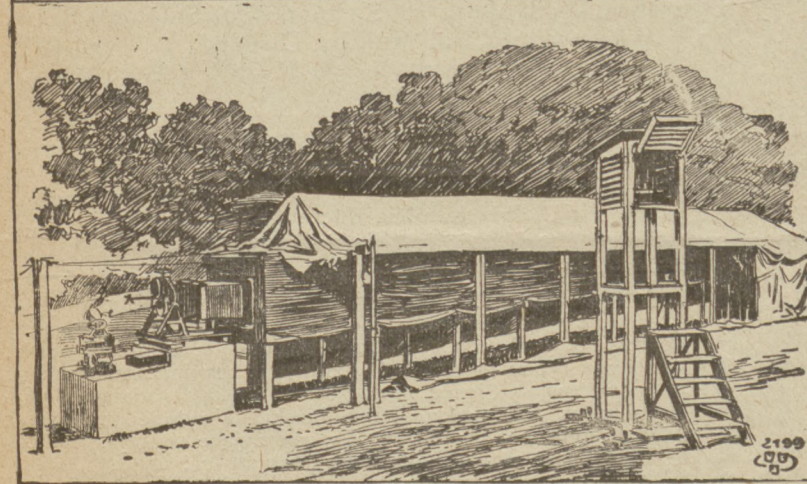
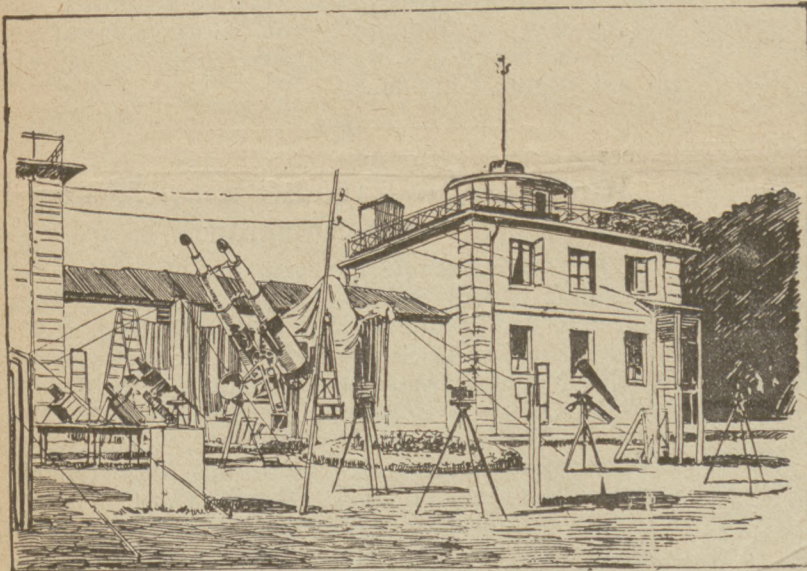
Niestety po kilkunastu miesiącach rozpaczliwej walki z przemożnym wrogiem, naród nasz raz jeszcze uległ przemocy i rozpoczęło się straszne prześladowanie wszystkich uczestników powstania. Tysiące rodaków musiało opuścić ziemię rodzinną i szukać schronienia w Galicyi, lub na obcej ziemi, bo w przeciwnym razie czekał ich Sybir lub nawet śmierć.

Sewera spotkał ten sam los. Najpierw przybył do Galicyi, ale tu rząd austriacki uwięził go za udział w powstaniu i 2 lata musiał przesiedzieć w zgniłych murach więziennych, najpierw w Krakowie a później w Josefstacie w Czechach. W jakiś czas po wyjściu z więzienia, aby bliżej się zapoznać z urządzeniami innych państw i później o tem rodaków pouczać w swoich pismach, wyjechał do Francji a następnie do Anglii.

Anglia jest jednym z najbogatszych, najbardziej przemysłowych, a zarazem najlepiej urządzonych państw. Otóż Sewer o stosunkach angielskich, porównując je ze stosunkami polskimi, napisał doskonałą książkę, pt. »Szkice z Anglii« pełną wielu bardzo cennych spostrzeżeń i nauk, a równocześnie tryskającą dowcipem i barwnością stylu.

Tęsknota za krajem nie pozwoliła jednak Sewerowi przebywać zbyt długo na obczyźnie. Wrócił więc do Galicyi i ożeniwszy się z Maryą z Guentherów, pracował na roli w Dołędze, niedaleko Tarnowa, nie zapominając też o pracy literackiej. Przedtem jeszcze napisał dobrą sztukę teatralną: »Pojedynek szlachetnych«, a po pewnej przerwie wiele innych utworów powieściowych. Trudno o wszystkich pisać i ich treść podawać, ale trzeba choć pokrótce wspomnieć o tych ważniejszych, co się głównie tyczą życia ludu.

Do pierwszych utworów, osnutych na tle życia ludu, należą nowele czyli powiastki: »Łusia Burlak«, »Dla świętej ziemi«, »Zalotnica«; następnie już po przeniesieniu się na stałe do Krakowa (w r. 1890) powstały powieści również z życia ludu: »Biedronie«, »Bajecznie kolorowa«, »Matka« i wreszcie »Michał Kopeć«. We wszystkich tych utworach maluje Sewer życie ludu z niezwykłą prawdą, ale zarazem z niezwykłą miłością. Z każdej niemal stronnicy przebija tam tyle miłości, tyle uczucia dla upośledzonych warstw ludowych, a zarazem jest tyle wiary w niespożyte siły tego ludu, że już za to samo zasłużył sobie Sewer na niewygasłą miłość i wdzięczność w sercach pracujących milionów. Nadto w utworach Sewera jest tyle pogody, tyle słońca, tyle wiary w lepszą przyszłość Ojczyzny i w lepszą



Niemiecka stacja do obserwowania zupełnego zaćmienia słońca w Souk-Uhras. Olbrzymi aparat fotograficzny, 20 metrów długi, do zdjęcia zaćmienia słońca.

dolę ludu, że każdy, kto czyta jego dzieła, choćby nie wiem jak był gnębiony i wątpiacy, niebiera niejako nowych sił, rozpogadza się jego dusza i gotów jest znowu nadal pracować nieustannie nad wspólnym naszym odrodzeniem.

Szczególniej powieść »Matka« i nowelka »Maciek w powstaniu«, napisana pod innem przybranem nazwiskiem »Gryff«, odznaczają się niezwykle siłą wiary zapalu i miłości.

»Matka«, to uboga wiejska kocieta, która rozumie niezmierną doniosłość oświaty, więc nie dośpi, nie doje, pracuje od świtu do nocy, aby tylko swoich dwóch synków móżd wykształcić i »wyprowadzić na ludzi«. Pan Jezus — w którym pokłada niezwykle ufność i wiarę — błogosławi jej nadzwyczajnej pracowitości, błogosławi pracy jej synów, więc też szczęśliwie kończą wszystkie szkoły i stają się dumą, chlubą i pociechą matki, a podporą społeczeństwa.

»Maciek«, to włościanin z Mirca w Sandomierskiem, towarzysz broni Sewera z powstania w roku 1863, który swym chłopskim rozumem i nieustraszoną odwagą cudów waleczności dowodzi i ogromne usługi oddaje sprawie ojczystej. »Maciek w powstaniu« cieszy się takim ogromnem powodzeniem wśród czytelników, zwłaszcza wśród włościan z Królestwa, że dotychczas rezeszło się tego dziełka około 20,000 egzemplarzy.

Tak powieść »Matka«, jakoteż »Maciek w powstaniu« i nowelka z życia unitów: »Do swoich« wyszły nakładem »Wydawnictwa groszowego im. Kościuszki«.

Ale nie tylko w ludowych powieściach zajmuje się Sewer życiem ludu. Również prawie we wszystkich innych dziełach, kreślących życie innych warstw społecznych, jak n. p. powieściach: »Nafta«, »Po nad siły«, i t. p. wprowadza znakomity pisarz postacie ludowe i opisuje je z niezwykle werwą, zamaszystością i ciepłem serdecznem, kreśli typy silne, zdrowe, wytrwałe, chcąc niejako w ten sposób zaznaczyć, że w ludzie głównie tkwią niespożyte siły i w nim przedewszystkiem nadzieja lepszej przyszłości...

Lecz nie tylko znakomitym pisarzem był Sewer, ale i w ogóle był człowiekiem niezwyklej dobroci i szlachetności. Każdemu jak najchętniej spieszył z radą i pomocą; serdeczną życzliwością otaczał młode talenty pisarskie, każda dobra i szlachetna sprawa miała w nim szczerego i gorącego orędownika.

To też kiedy nam go nieubłagana śmierć zabrała, dnia 22 września 1901 r. tysiące pospieszyły, aby zasłużonemu pisarzowi oddać ostatnią posługę. Przy wyprowadzeniu zwłok na dworzec krakowski skąd miały odejść do zacisza wiejskiego, do Dołęgi, przemówili do uczestników pogrzebu: Benedyktowicz, w imieniu uczestników powstania z r. 1863, a w imieniu literatów poeta Lucyan Rydel.

Dnia 25 września 1901, odbył się w kościele parafialnym w Zaborowie uroczysty pogrzeb. Drogie zwłoki zanieśli włościanie i młodzież na swych barkach z Dołęgi do Zaborowa, podczas gdy za trumną postępowały tłumy włościan i inteligencji, przybyłej z Krakowa. Nad trumną przemówił jeden włościan z Dołęgi imieniem ludu i w prostych, ale serdecznych słowach pożegnał prawdziwego przyjaciela sprawy ludowej, zaznaczając, że znakomity pisarz nie umarł zupełnie, ciało jego zostanie wprawdzie złożone do grobu, ale duch pozostanie na zawsze z nami, bo Sewer duszę swoją przelał niejako w swoje dzieła, a dzieła te jeszcze długie wieki budzić będą u nas miłość we wszystko, co dobre i szlachetne i wiarę w lepszą przyszłość narodu.

Nasze obrazki.

Odkopany lazaret wojskowy starych Rzymian w Szwajcaryi. Jak wiadomo, państwo rzymskie za czasów Chrystusa obejmowało całe naówczas znane ziemie Europy, Afryki i Azji. Tak też i ziemie między rzekami Renem i Łabą (Elbe), gdzie zamieszkiwali Germanowie (Niemcy) zawojowane były przez Rzymian, podczas gdy Słowianie nad Odrą i Wisłą byli im prawie wcale nie znani, więc trz zazywali spokoju. Dla utrzymania Niemców w poddaństwie stale załogowały w ich krajach dwa legiony rzymskie w warownych obozach, zakładanych nad szerokimi, bitymi drogami, które umyślnie dla siebie budowali, a których ślady do dziś pozostały. Główna droga do kraju Germanów prowadziła przez Szwajcaryę, stąd też w Szwajcaryi co chwilę spotyka się ślady starych Rzymian. I tak przed 13 laty natrafiono w ziemi w pobliżu miejsca kąpielowego Baden koło Zurychu na zwalone mury rzymskiego lazaretu wojskowego. Dziś jeszcze widać, że był to gmach wspaniały, a co najciekawsze, w zawalonych rumowiskami izbach lazaretu znaleziono najrozmaitsze narzędzia lekarskie, które świadczą, że sztuka lekarska starych Rzymian była już bardzo udoskonaloną. Ciekawem jest też, że wszystkie cegły budynków wojskowych były cechowane liczbą legionu, który w nich leżał załogą, co bardzo ułatwia badania historyczne. Wspomniany lazaret, którego wzgląd po odkopaniu przedstawia nasza rycina, pochodzi z czasów cesarza Klaudiusza Neron, który panował pod koniec pierwszego i w początku drugiego stulecia po narodzeniu Chrystusa.



Rozwiązanie zagadki z nr. 35-go: 40,000 centnarów.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Jan Adamczyk z Biskupic, Teofil Stabik z Załęża, Andrzej Szmatloch z Rudy, Franciszek Swoboda z Dellwig, A. Kałuża z Szombierek, Stefan Rybarek z Świętochłowic, Rozalia Piecha z Burowca, Jan Badura z Rożdżenia, Julianna Ośliżło z Bottropu, Teodor Gally z Chropaczowa, Teodor Przybyła z Katowic, Józef Stolorz z Welnowca, Jan Kuźnik z Bottropu, Augustyn Morawiec z Blumenthalu, Wilh. Długajczyk z Rożdżenia, Karolina z Laurahuty, Wilhelm Hichalski z Lipin, Robert Biskup z Król. Huty, Józef Strokocz z Bottropu, Teofil Mandel z Siemianowic, Salomea Kopeć z Welnowca, Karol Mitko z Disteln.

Nagrodę otrzyma p. Jan Kuźnik z Bottropu.

Lamiglówka.

Ułożyła Karolina Kuczera z Laurahuty.

A—bek—bis—chiel—ciesz—da—e—gli—chi—ho—i—i—kow—
la—lu—mak—mo—nów—o—o—o—s—ski—se—tu—wi—ze.

1. Zwierze żyjące w lodach morskich, 2. Jezioro przy Lombardji, 3. Prorok ze starego testamentu, 4. Filozof polski, 5. Sławny rycerz polski, który zginął w bitwie z Austryakami pod Byczyną na Śląsku w r. 1588, 6. Rzeka wpadająca do Po, 7. Pałac, w którym król Jan Sobieski najczęściej przebywał, 8. Ptak, żyjący w Arabii, 9. Zwierzę żyjące w Azji, 10. Delegat japoński przy rokowaniach pokojowych.

Litery początkowe i końcowe czytane z góry na dół dają nazwiska dwóch pisarzy polskich, którzy pisali po łacinie

Handwritten notes and numbers:
10 3 4 5
10 2 3 4 5
6 2 8 10